

Bolesław Król

W walce o polską szkołę : tajne nauczanie w okresie okupacji niemieckiej na obszarze Obwodu Włoszczowskiego AK

Niepodległość i Pamięć 13/2 (23), 65-90

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bolesław Król – junior

Warszawa

W walce o polską szkołę. Tajne nauczanie w okresie okupacji niemieckiej na obszarze Obwodu Włoszczowskiego AK

Wprowadzenie

Tajne nauczanie w okresie okupacji niemieckiej było w swoich początkach akcją powszechną, podejmowaną spontanicznie. Przekształcając się z czasem w zorganizowaną akcję masową, stało się również jedną z bardziej efektywnych form walki z okupantem o zachowanie narodowej tożsamości.

O jego powszechności świadczy fakt, że w omawianym powiecie włoszczowskim¹, nauczaniem tym objęte zostało 10 500 uczniów, tj. 78% całej młodzieży².

Obwód Włoszczowski AK był też, według J. Głazewskiego jednym z nielicznych, na obszarze okupowanego kraju, w obrębie którego, w Słupi, została zorganizowana od podstaw placówka nauczania na poziomie szkoły średniej, a już na pewno jedynym, w którym na terenach wiejskich zorganizowano trzy szczeble tego nauczania, tj. podstawowe – powszechne, średnie i wyższe³.

Na podkreślenie zasługuje również i to, że tajne nauczanie było podówczas nie tylko szkołą patriotyzmu ale i demokracji.

Fakt, że w wielu wiejskich domach izby zostają zamienione na sale lekcyjne, że na tajnych kompletach uczą się dzieci, które w wielu miejscowościach tworzą później pierwsze pokolenie wiejskiej inteligencji, i że jak to miało miejsce w Obwodzie Włoszczowskim 48%⁴ uczniów szkoły średniej, mającej swą siedzibę w posiadłości ziemskiej, to dzieci rolników, rzemieślników i pracowników fizycznych, tworzy nowy obraz stosunków społecznych i nową wizję przyszłej Rzeczypospolitej.

I sytuacji tej nie zmienia fakt, że późniejsza rzeczywistość odbiegała w wielu aspektach od tych oczekiwań.

Na terenie Obwodu Włoszczowskiego miała również miejsce pod Kossowem, w ostatniej dekadzie października 1944 roku, pięciodniowa, największa na obszarze Generalnego Gubernatorstwa zwycięska bitwa, jaką stoczyła 7 Dywizja Piechoty AK z siłami

1 W 1940 roku powiat włoszczowski, został zarządzeniem okupanta włączony do powiatu jędrzejowskiego, gdzie znajdowała się siedziba oświatowych władz okupacyjnych. Zachowany został natomiast w oświatowych i militarnych strukturach Polski Podziemnej. (Uwaga redakcji – B. Król junior).

2 B. Król, *Tajne nauczanie na terenie powiatu włoszczowskiego*, 1971 r., str. 447.

3 J. Głazewski, *Ład*, nr 30, 1998 r.

4 M. Tarchalski, *Na ścieżkach matej wojny*, 1994, str. 93.

pacyfikującymi, które tworzyły formacje SS, Wehrmachtu i Żandarmerii, wspierane lotnictwem, artylerią i pojazdami pancernymi. Jak podaje Z. Zieliński, opis tej bitwy, jako przykład walk dywersyjnych prowadzonych na zapleczu frontu, został przełożony na język angielski i włączony do materiałów szkoleniowych w Wyższej Szkole Wojskowej West Point w Stanach Zjednoczonych⁵.

Wydarzenia te i pamięć o nich są ciągle żywe i obecne w świadomości indywidualnej i zbiorowej mieszkańców tego rejonu.

Utrwalają je: pomniki, tablice pamiątkowe, zajęcia przedmiotowe i imprezy wprowadzane do programów szkolnych, okolicznościowe uroczystości.

Corocznie uroczystości te, poświęcone działalności AK w tamtejszym obwodzie, organizowane są we Włoszczowej w ostatnią niedzielę kwietnia, oraz w Koszowie w ostatnią niedzielę października, które upamiętniają rocznicę stoczonej tam przez 7 Dywizję Piechoty AK zwycięskiej bitwy.

W dniu 12 listopada 2004 roku, staraniem władz gminnych, grona nauczycielskiego, miejscowej społeczności oraz byłych absolwentów, odbyło się uroczyste wmurowanie tablicy oraz nadanie Publicznemu Gimnazjum w Słupi, imienia prof. Romana Czernieckiego będącego podówczas dyrektorem tej tajnej placówki, która kontynuuje chlubne tradycje szkoły z okresu okupacji.

Podobnie uroczystości obchodzone rocznicę działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) na Ziemi Włoszczowskiej w latach 1915-1995 połączoną z okolicznymi wydawnictwem, w którym znaczącą część poświęcono tajnemu nauczaniu.

W dniu 28 września 2005 roku odbyła się również we Włoszczowej uroczystość obchodów 100-lecia ZNP Ziemi Włoszczowskiej. Przygotowywane jest także kolejne wydanie wspomnień z tamtego okresu.

Zachowanie pamięci tych wydarzeń, podkreślanie wartości historii i tradycji, którą współtworzą i z którą utożsamiają się społeczności lokalne, sprzyja dziś pogłębianiu się integracji tego regionu oraz staje się źródłem wskazań, bodźcem i inspiracją, do dalszego jego rozwoju.

* * *

Opracowanie to poświęcone tajnemu nauczaniu w Obwodzie Włoszczowskim, w okresie okupacji hitlerowskiej dzieli się na 4 części:

1 – omawia stosunek okupanta hitlerowskiego do polskiego szkolnictwa i oświaty,
2 – zarysowuje początki, rozwój i okoliczności tajnego nauczania w ówczesnej rzeczywistości,

3 – przedstawia sytuację tajnego nauczania na przykładzie obwodu Włoszczowskiego AK i omawia kolejno: nauczanie podstawowe – powszechne, nauczanie na poziomie szkoły średniej i wyższej, oraz charakteryzuje warunki tego nauczania oraz towarzyszące mu formy współpracy międzyorganizacyjnej, pomocy i opieki społecznej,

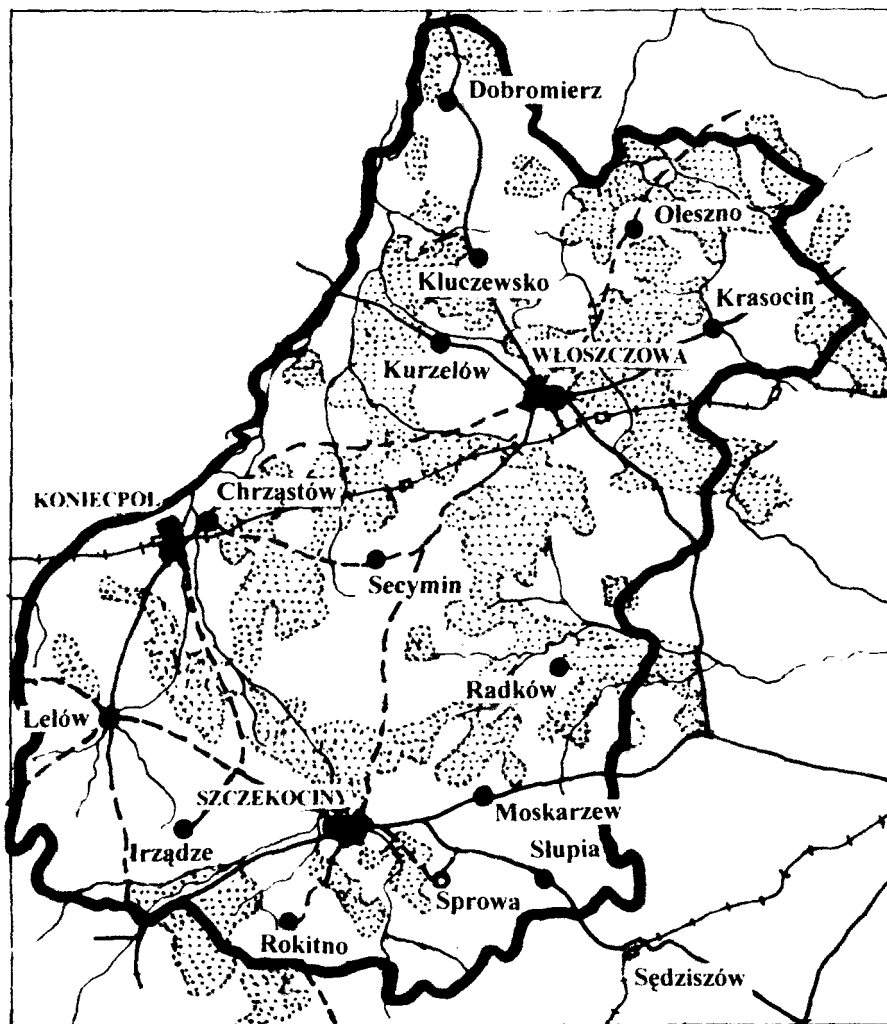
4 – przytacza wybrane wydarzenia i migawki z dnia powszedniego, które obrazują klimat i okoliczności podejmowanych działań.

Rozdział zamyka wykaz materiałów źródłowych związanych z omawianym obszarem i tematem.

*Wybór i układ tekstów oraz tytuły rozdz. 2, 4
i podrozdziałów 3.1, 3.2, 3.3, 3.4, 3.5 Bolesław Król – junior
Absolwent Tajnego Gimnazjum i Liceum w Słupi – 1944 r.*

5 Z. Zieliński, *Baza leśnych ludzi*, 2005, str. 228.

OBWÓD WŁOSZCZOWSKI AK



- | | | |
|--|--|--|
| | | |
| | | |
| | | |



Złoty Jubileusz Tajnej Matury 1944 - 1994

Spotkanie grupy absolwentów
Tajnego Liceum Humanistycznego
w Słupii Jędrzejowskiej

Kielce - wrzesień 1994 roku



Wspomnieniom tamtych lat
oraz pamięci ofiarnej pracy,
głęboko oddanych sprawie i za-
wsze nam bliskich - dyrektora
Tajnego Liceum Romana
Czerneckiego i całego grona
naszych Profesorów - Wycho-
wawców spotkanie to poświęcamy

Absolwenci rocznika
1943-1944

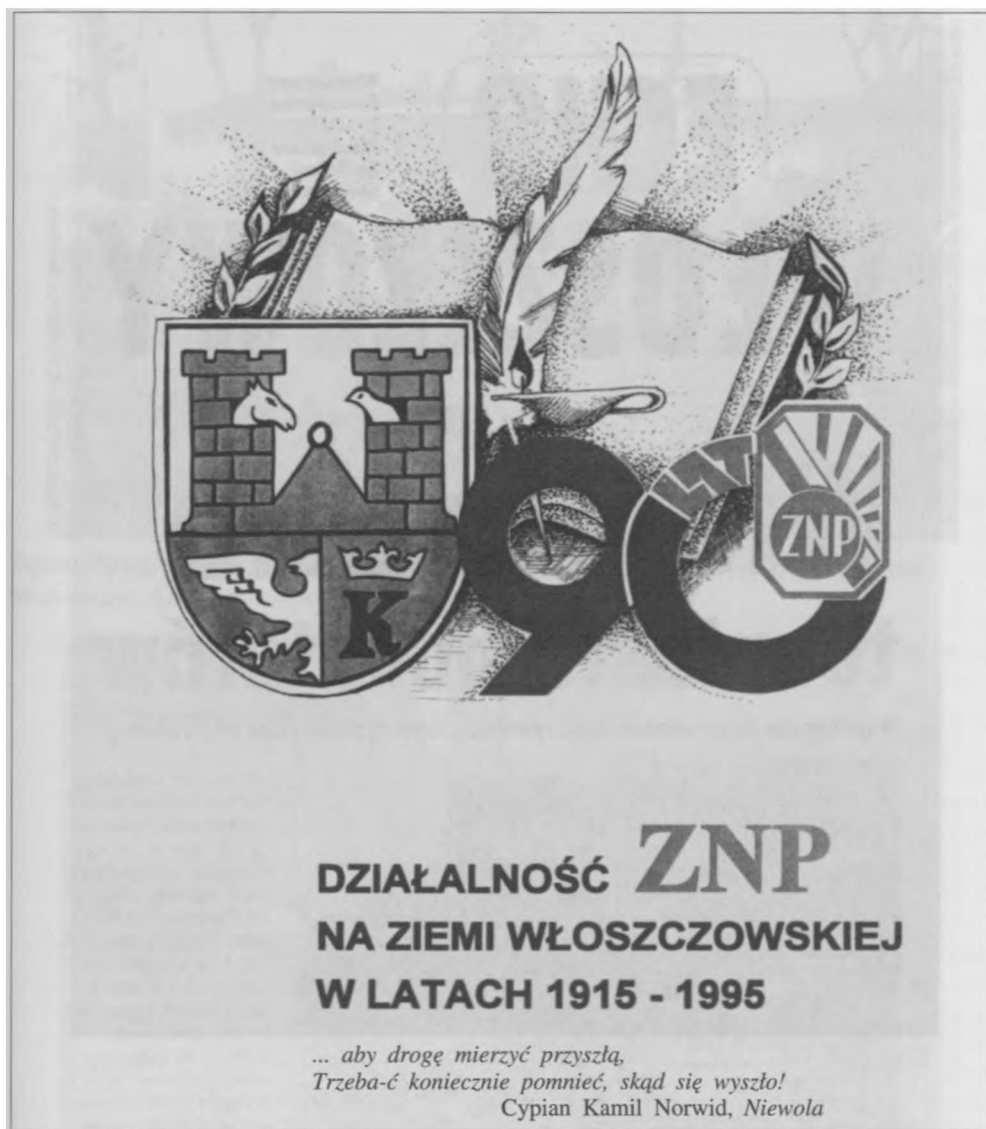
Bolesław Król, Emilia de Ruyt - Rusket,
Stefan Pytlarz, Hanna Wóźniak.



Wiemni przekazywanym ideom
składamy hołd tym wszystkim
których działania, poświęcenie
i głęboki patriotyzm, tworzyły
naszą przyszłość, kształtowały
postawy, akcentowały wolę
przetrwania i były przejawem
nieugiętej walki o narodową
ciągłość i tożsamość.

Dwór w Słupii, posiadłość Państwa i. i. Byczewskich
Siedziba Tajnego Liceum.

Okładka okolicznościowego wydawnictwa zrealizowanego przy pomocy finansowej Zarządu Oddziału ZNP we Włoszczowiej



Rada redakcyjna: Tadeusz Stolarski – przewodniczący, Wiktor Krotla – z-ca przewodniczącego, Mieczysław Guździol, Elżbieta Piotrowska, Krzysztof Jasiowski, Andrzej Wierzbowski, Kazimierz Wroński

Redakcja i korekta: Tadeusz Stolarski, Andrzej Wierzbowski

Projekt okładki: Andrzej Kowalczyk

Skład komputerowy: Ireneusz Faliszewski

Druk: Zakład Poligraficzny Maria Gajek, 25-365 Kielce, ul. Słowackiego 1

ECHO

**Włoszczowa
Kluczewsko
Kruszeń
Moskorzew
Rudków
Secemin**

WŁOSZCZOWY

Piątek, 28 kwietnia 2006 r., nr 17 (86) Bezplatny dodatek do „Echa Dnia”

Włoszczowa to miasto bohaterów

Największa w powiecie uroczystość patriotyczna ściągnęła tłumy

30 pocztów sztandarowych, największa od co najmniej 20 lat frekwencja na mszy w intencji poległych partyzantów Armii Krajowej, delegacje z kwiatami z różnych miast Polski, generalicja i przedstawiciele ministerstwa z Warszawy, orkiestra dęta - w takiej atmosferze, w blasku niedzielnego słońca, oddano cześć poległym na ziemi włoszczowskiej partyzantom 27. i 74. pułku piechoty Armii Krajowej. Była to największa uroczystość patriotyczna w powiecie w tym roku.

W niedzielnej uroczystości patriotycznej wzięło udział aż 30 pocztów sztandarowych 4



Polowa Msza Św. odprawiona w dniu 24 IV 2006 r. w intencji poległych partyzantów w obwodzie AK Włoszczowa. Poczty sztandarowe



J.w., w pierwszym rzędzie od lewej siedzą: były minister d.s. Kombatantów Zbigniew Zieliński, generał brygady – Prezes Związku Powstańców Warszawy Zbigniew Ścibor Rylski, kapitan Maria Szopińska – Prezes Zarządu Koła Światowego Związku Żołnierzy AK we Włoszczowej, p. płk Włodzimierz Truszczyński – Zarząd Główny Światowego Zw. Żołnierzy AK (obie fotografie ze zbiorów Zbigniewa Zielińskiego)

Józef Krasuski – 1979

1. Stosunek okupanta hitlerowskiego do polskiego szkolnictwa i oświaty⁶

Jedną z form walki z okupantem na ziemiach Polski w tragicznych latach 1939-1945 było tajne nauczanie i działalność mająca na celu uratowanie narodowych wartości kulturalnych.
(A. Massalski 1979⁷)

Po zakończeniu kampanii wrześniowej nauczyciele i pracownicy administracji szkolnej w sposób samorzutny i żywiołowy przystąpili do uruchamiania szkolnictwa wszędzie tam, gdzie było to możliwe, tzn. gdzie byli nauczyciele i jakiegokolwiek lokale.

Na terenach, które weszły później w skład Generalnej Guberni (GG), a więc i w Kielecczyźnie akcji tej w zasadzie nie przeszkadzała niemiecka administracja wojskowa. Zabroniono tylko otwarcia wyższych uczelni, zakładów kształcenia nauczycieli i w nielicznych przypadkach – szkół średnich ogólnokształcących. Komendantury wojskowe różnych szczebli nie stawiały też warunków dotyczących zmian programów nauczania.

Stosunek do polskiego szkolnictwa zmienił się radykalnie na przełomie października i listopada 1939 r. Hitler przestał się już liczyć z opinią zachodu. Poza tym coraz bardziej umacniała swą władzę na terenie GG administracja cywilna, która z całą bezwzględnością rozpoczęła dzieło niszczenia oświaty i kultury polskiej.

6 listopada 1939 r., aresztując podstępnie 180 profesorów, docentów oraz asystentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozstrzygnięto definitywnie losy polskiego szkolnictwa wyższego.

W wielu ośrodkach, jak np. w Krakowie i Lublinie – analogicznie rozwiązano również problem szkolnictwa średniego. Jedyne w Warszawie akcji likwidowania szkół średnich nadano pozory legalności. W dniu 14 listopada istniejące jeszcze polskie kuratorium otrzymało pismo nakazujące zamknięcie szkół ogólnokształcących z powodu rzekomej epidemii grypy. W innych rejonach kraju zamykano szkoły średnie w różnych terminach.

W dystrykcie radomskim szkoły średnie ogólnokształcące żeńskie czynne były najdłużej w Radomiu. Naukę nakazano tu przerwać dopiero w styczniu 1940 r., a dyrektorów zmuszono do podpisania zobowiązania, że nie podejmą się więcej organizowania szkół, ani też nauczania na szczeblu średnim. W pozostałych miejscowościach Kielecczyzny szkoły średnie nakazano zamknąć w listopadzie, a nawet w grudniu 1939 r., jak np. w Skarżysku-Kamiennej. Wyjątek pod tym względem stanowią jedynie Kielce, gdzie władze niemieckie w ogóle nie zezwoliły na otwarcie szkół średnich ogólnokształcących.

Niejednolity stosunek władz okupacyjnych do polskiego szkolnictwa nie wynikał bynajmniej z faktu, że ideolodzy III Rzeszy nie posiadali w tej sprawie określonych koncepcji. W początkowym okresie władzę administracyjną sprawowało wojsko, które nie dysponowało ani odpowiednim aparatem wykonawczym, ani też oświata nie leżała

6 Przedruk z: J. Krasuski, *Główne problemy tajnego nauczania na Kielecczyźnie* [w:] *Nauczyciele Kielecczyzny w walce o szkołę polską w latach okupacji 1939-45*, opracowanie zbiorowe, Kielce 1979, s. 26-30.

7 A. Massalski, *Wstęp* [w:] *Nauczyciele Kielecczyzny...*, s. 5.

w gestii jego zainteresowań. Podobnie administracja cywilna początkowo nie posiadała odpowiednich fachowców, którzy mogliby kierować polską oświatą. Za tezę tą przemawia fakt, że niemiecką administrację szkolną zaczęto organizować dopiero po ukazaniu się „rozporządzenia o strukturze zarządu szkolnego w Generalnym Gubernatorstwie” z dnia 16 marca 1940 r. Trudności organizacyjne spowodowały jedynie opóźnienie realizacji koncepcji ogólnych, którym dawali wyraz w swoich wystąpieniach najwyżsi dostojnicy hitlerowscy.

Stosunek do polskiego szkolnictwa i Polaków w ogóle był również przedmiotem specjalnych „studiów naukowych”. Już w listopadzie 1939 r. dr E. Wetzel i dr J. Hecht opracowali specjalny memoriał pt.: „Sprawa traktowania ludności byłych polskich obywateli z rasowo-politycznego punktu widzenia”. W części III tego memoriału czytamy:

Uniwersytety i inne szkoły wyższe, szkoły zawodowe, jak również średnie były stale ośrodkami polskiego szowinistycznego wychowania i dlatego zasadniczo powinny być zamknięte. Dozwolone będą tylko szkoły powszechne, mają one jednak udzielać najprostszych wiadomości podstawowych, jak rachowanie, czytanie, pisanie. Nauka ważnych z narodowego punktu przedmiotów, jak: geografia, historia literatury, jak również gimnastyka jest wykluczona Ponieważ polski nauczyciel, a po części jeszcze bardziej polska szkoła, są wybitnymi krzewicielami polskiego szowinizmu, z czym politycznie należy się bardzo liczyć, więc nie będzie ich można pozostawić w służbie szkolnej. Nie wydaje się zatem niecelowe, aby później emerytowani, wysłużeni funkcjonariusze policji polskiej zostali mianowani nauczycielami w takich szkołach ludowych. W ten sposób zakładanie instytucji kształcenia nauczycieli stanie się zbyteczne. Polskie nauczycielki należy od razu bezwzględnie wyłączyć z nauczania, ponieważ posiadają nierównie większy wpływ na polityczne wychowanie dziecka niż nauczyciel⁸.

[O stosunku okupanta do szkolnictwa polskiego świadczy wypowiedź Himmlera z dn. 15 maja 1940 r.:

Dla niemieckiej ludności Wschodu nie mogą istnieć wyższe szkoły niż czteroklasowa szkoła ludowa. Celem takiej szkoły ludowej ma być wyłącznie: proste liczenie najwyższej do 500, napisanie nazwiska, nauka, że nakazem bożym jest posłuszeństwo wobec Niemców, uczciwość, pilność i grzeczność. Czytania nie uważam za konieczne. Oprócz tej szkoły nie mogą istnieć na Wschodzie żadne inne szkoły.

Podobne oświadczenia składali również i inni dygnitarze hitlerowscy, a przede wszystkim Frank (Generalny Gubernator)]⁹.

Plany Wetzla i Hechta nie mogły być jednak realizowane od razu w całej pełni. Na razie brakowało jeszcze dostatecznej liczby emerytowanych policjantów, którzy mogliby zastąpić nauczycieli. Szkoły zawodowe natomiast były potrzebne, ponieważ przemysł Rzeszy odczuwał dotkliwy brak wykwalifikowanych robotników. Projekt autorów memoriału zrealizowanoby z pewnością po zwycięstwie Niemiec.

Na razie rozpoczęto od skrupulatnego przestrzegania innych postanowień. Szkoły średnie były już zlikwidowane, pozostawało więc oczyścić programy szkół powszechnych i zawodowych z elementów – jak często określano – „szowinizmu narodowego”. Kierownicy szkół zaczęli otrzymywać nakazy na piśmie, bądź przekazywane ustnie, przzerwania nauki historii, geografii, literatury, nauki o Polsce współczesnej i gimnastyki. Samo skreślenie tych przedmiotów z programu nauczania wydało się okupantowi jednak niewystarczające. Postanawia więc odebrać dzieciom i nauczycielom podręczni-

8 Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (GKBZH) 1948 r. t. IV, str. 168.

9 J. Krasuski, *Tajne nauczanie w Okręgu Radomsko-Kieleckim w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” R. XIV, nr 3, 1971, str. 337.

ki, mapy, emblematy, portrety itp., aby w ten sposób zatrzeć wszelkie ślady wiedzy o Polsce.

Aby obniżyć poziom naukowy polskich szkół, odebrano nawet pomoce naukowe do przedmiotów ścisłych i przyrodniczych. W dalszej kolejności zaczęły się pojawiać zarządzenia zakazujące urządzania jakichkolwiek imprez szkolnych, udzielania prywatnych lekcji, zbierania składek pieniężnych, przynależności nauczycieli do PCK, istnienia w szkołach komitetów rodzicielskich itp. W niektórych rejonach zmuszano nauczycieli do różnego rodzaju prac gospodarskich, jak: spisy inwentarza, kolczykowania bydła i trzody chlewnej, pracy przy żniwach itp. Wszystkie te prace nauczycieli odbywały się kosztem nauki szkolnej. Przerwy w nauce spowodowane były też z uwagi na: brak opału, brak lokali, zmuszanie uczniów do zbierania ziół, kości, złomu na potrzeby przemysłu niemieckiego, obniżanie etatów nauczycielskich oraz aresztowania nauczycieli. Przerwy w nauce spowodowane brakiem opału czy lokali – dotyczyły głównie miast – dochodziły nawet do 50% czasu pracy szkół.

Rejestr czynników obniżających poziom dozwolonego przez okupanta szkolnictwa polskiego należy jeszcze uzupełnić systematycznym obniżaniem stopnia organizacyjnego szkół, zwiększenia liczby uczniów na jednego nauczyciela do 60-70, wprowadzeniem policyjnych metod wizytacji szkół, kontrolą uczniów w klasie i na ulicy, utrzymywaniem głodowych pensji nauczycieli, brakiem funduszy na remonty bieżące i na zakup podstawowego wyposażenia szkoły itp.

A oto kilka przykładów:

Przed samą wojną na terenach, które weszły później w skład GG w szkołach powszechnych uczyło się 1.650.876 uczniów. W roku 1940/41 było ich już o prawie 700 tys. mniej. Bez wątplenia wpływ na ten stan rzeczy miał fakt usunięcia ze szkół polskich uczniów pochodzenia żydowskiego. Oficjalne dane niemieckie podają, że w dystrykcie radomskim w ciągu pierwszych czterech miesięcy 1940 roku liczba nauczycieli zatrudnionych w szkolnictwie powszechnym zmniejszyła się o prawie 2 tys. W powiecie opoczyńskim w ciągu całego okresu wojny okupanci, więcej niż połowę szkół sześćo- i siedmioklasowych (III i II stopień) zdegradowali do cztero- i niższych klasowych (I stopień). Prawie o połowę zmalała również liczba zatrudnionych nauczycieli. Na jednego nauczyciela przypadało w tym powiecie nawet 80 uczniów.

O poziomie polskiego szkolnictwa powszechnego miał zdecydować w głównej mierze jego program. Po odebraniu szkołom podręczników, czasopism i księgozbiorów z bibliotek, jako pozycję obowiązkową od III do VII roku nauki, wprowadzono czasopismo „Ster” oraz kilkanaście bajek i opowiadań. „Ster” był pismem propagandowym. Lansowano w nim nazwy niemieckie polskich miast, podawano życiorysy sławnych Niemców itp. Czytanki, jak i wierszyki były na bardzo niskim poziomie artystycznym i wychowawczym. We wskazówkach dydaktyczno-metodycznych dla nauczycieli, dołączonych do numeru 4 z 1940 r., czytamy, że:

Miesięcznik Ster ma pełnić rolę nie tylko pisma szkolnego dla dzieci od 9 do 14- lat, ale także i czytanek zastępujących brak odpowiednich podręczników do nauki języka polskiego dla klas III, IV, V, VI i VII szkoły powszechnej.

Wskazówki pouczają dalej, że te same czytanki mogą być przerabiane we wszystkich klasach... *byłoby tylko zachować specjalny sposób podejścia, w związku z wiekiem i materiałem programowym.*

Wynika stąd, że „metodycy” z redakcji „Steru”, bardzo zresztą celowo, zaniżali poziom nauczania w szkole polskiej.

W lipcu 1943 r. opublikowano nowy program nauczania pt. „Reorganizacja nauczania w polskich szkołach powszechnych” (Neuordnung des Unterricht an polnischen Volksschulen). Celem nowych wytycznych było przede wszystkim obniżenie poziomu organizacyjnego szkół. Wedle zamieszczonej w przepisach siatki organizacyjnej:

Pełna szkoła 7-klasowa o 7 nauczycielach mogła być zorganizowana, gdy liczba regularnie uczęszczających dzieci wynosiła powyżej 461, 6-klasowa przy 401 do 460 uczniach, 5-klasowa – 321-400, 4-klasowa – 251-321, 3-klasowa – 181-250, 2-klasowa 101-180 i 1-klasowa 20-100 uczniów.

Gdy weźmie się pod uwagę fakt, że w drugiej połowie okupacji frekwencja uczniów, szczególnie w szkołach wiejskich była bardzo niska, to cel nowej reformy ukaże się we właściwym świetle.

Nowy program wprowadził też do klas IV-VII naukę geografii, choć to, jaką ona miała pełnić rolę, bez ogródek przedstawili sami Niemcy:

Nauka geografii – czytamy – daje obrazowy i wielostronny pogląd o Generalnym Gubernatorstwie... przekazuje bliższą znajomość Rzeszy Wielkoniemieckiej... Wobec tego, stwierdzić należy, że cały nowy program nauczania w szkole powszechnej ograniczał się do wąskiego zakresu prymitywnej wiedzy praktycznej i w zasadzie nie wychodził poza ramy przedwojennej klasy IV.

Różnorodne formy obniżania poziomu polskiej oświaty zastosowali Niemcy również w stosunku do szkolnictwa zawodowego. Z programów nauczania usunięto przedmioty ogólnokształcące, a stopień organizacyjny szkół obniżono o jeden, względnie dwa lata. Niemcy popierali lub tolerowali tylko fachowców potrzebnych gospodarce III Rzeszy. Pod koniec wojny w ogóle zamieniali szkoły na warsztaty produkujące dla potrzeb Wehrmachtu.

Józef Krasuski – 1979

2. Początki i okoliczności tajnego nauczania

2.1.¹⁰ Niszczycielski stosunek okupanta do polskiego szkolnictwa i oświaty wywołał wśród nauczycieli, rodziców i uczniów naturalny odruch obronny. Pierwsze formy oświatowego ruchu oporu ujawniły się w bojkotowaniu i sabotowaniu niemieckich zarządzeń. Większość nauczycieli w pierwszych miesiącach okupacji uczyła dalej wedle przedwojennego programu. Kierownicy zaś oddawali władzom książki i podręczniki zniszczone bądź nieaktualne. Najczęściej tłumaczono się, że zostały one zniszczone lub rozkradzione w czasie działań wojennych. Byli i tacy, którzy wykradali Niemcom zabrane już książki i pomoce naukowe.

Jawne nieomal sabotowanie zarządzeń okupanta nie mogło jednak trwać długo. Organizująca się administracja niemiecka stawała się coraz bardziej niebezpieczna, w związku z czym zaczęto przechodzić na tajną pracę oświatową. Podejmowali ją zupełnie samorzutnie przeważnie starsi nauczyciele, dla których tradycja szeroko rozwiniętego tajnego nauczania z czasów zaborów była jeszcze żywa. Wybór miejsca, jak i formy tajnego nauczania zależały więc od miejscowych warunków personalnych, społecznych i geograficznych. Jeżeli nauczyciel był odważny, a przy tym znał swoich uczniów i ich rodziców, realizował dawny program z całą klasą. W innych przypad-

10 Przedruk: J. Krasuski, *Główne problemy...*, s. 31-32, 34.

kach zaczęto pracować z wybranymi uczniami w prywatnych mieszkaniach nauczycieli, uczniów, bądź też w szkole po południu.

Jednak należy stwierdzić, że zasięg tajnego nauczania powszechnego w pierwszym okupacyjnym roku szkolnym był niewielki. Spowodowane to było wieloma przyczynami:

* Po pierwsze, dla większości nauczycieli w ogóle nie istniał problem tajnego nauczania, ponieważ nie zdawali sobie sprawy z rzeczywistych planów okupanta, dotyczących zagłady kultury polskiej.

* Po wtóre, przed upadkiem Francji wierzono powszechnie, że wojna skończy się na wiosnę 1940 r. zwycięstwem naszych sojuszników i dlatego nie opłacało się organizować pracy na kilka miesięcy. Obiegowe było wówczas powiedzenie: „Stoneczko wyżej – Sikorski bliżej”.

* Po trzecie natomiast, początki podziemnej oświaty miały charakter żywiołowy, ponieważ brakowało jeszcze uznanych ośrodków, które by inspirowały, organizowały i kierowały tajnym nauczaniem.

Sytuacja zmieniła się dopiero po upadku Francji, kiedy rozwiały się nadzieje na rychły koniec wojny oraz po umocnieniu się sieci terenowej Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (TON) i Departamentu Oświaty i Kultury. Zasięg tajnego nauczania na szczeblu powszechnym zaczął się gwałtownie powiększać.

Coraz powszechniejsze było nauczanie na tajnych kompletach, na lekcjach prowadzonych zgodnie z programem okupacyjnym przemycano wiadomości o Polsce i jej kulturze, coraz też częściej nauka odbywała się według programu przedwojennego.

Bardziej precyzyjnie określić można zasięg i czas rozpoczęcia tajnego nauczania na poziomie średnim ogólnokształcącym. Zamykanie gimnazjów i liceów określało jednoznacznie stosunek okupanta do tego typu szkół. Rodzice i nauczyciele stanęli przed problemem, co robić dalej, aby młodzież, szczególnie ta zaawansowana – nie straciła rozpoczętych lat nauki, oraz by uchronić ją przed demoralizacją, którą niosła ze sobą wojna i okupacja. Zaczęto, więc organizować tajne nauczanie, którego najbardziej powszechną formą były kilkusobowe komplety. W większych miastach klasy młodsze zaczęto konspirować jako VIIb, c, d, przy szkołach powszechnych, względnie jako odpowiednie klasy szkół zawodowych. Największe trudności napotymano w małych ośrodkach, gdzie wszyscy się znali i gdzie brakowało specjalistów.

Czas rozpoczęcia tajnego nauczania średniego zależał w głównej mierze od tego, czy w danej miejscowości szkoła średnia czynna była od początku okupacji oraz kiedy i w jakiej formie nakazano jej zamknięcie. Otwarcie szkoły nawet na okres 2 tygodni ogromnie ułatwiała pracę, ponieważ umożliwiało kontakty nauczycieli z młodzieżą. [...]

Tajne nauczanie z żywiołowego i samorządowego ruchu nauczycieli i uczniów przekształciło się dość szybko w akcję zorganizowaną. [Od roku 1940 zaczęto się też zakończyć powodzeniem, tworzenie tajnej sieci jego terenowych struktur]¹¹.

2.2.¹² Plany zagłady szkolnictwa polskiego nie dały jednak pożądaných rezultatów. W szkolnictwie powszechnym, nauczyciele uczyli dalej wg starych programów, a tam gdzie to było niemożliwe, rozpoczęło się samorządne organizowanie douczania poza szkołą. W organizowaniu tajnych kompletów na pierwszy plan wysuwa się jednak szkolnictwo średnie. Trudno jest dziś orzec kategorycznie, od kogo wychodziła inicjatywa. Sami nauczyciele w licznych wspomnieniach z pracy w tajnym nauczaniu, podają różnie. Często inicjatorami byli uczniowie, czasem rodzice.

11 [...] – dopiski na tej i następnej stronie B. Król junior.

12 Przedruk: J. Krasuski, *Tajne nauczanie w Okręgu Radomsko-Kieleckim w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1971, R. XIV, 3(53), s. 337, 338.

Czynnikiem najważniejszym w tej akcji byli jednak sami nauczyciele. Po zlikwidowaniu szkolnictwa średniego tylko nieznaczna ich część znalazła zatrudnienie w szkolnictwie powszechnym lub w innych zawodach – a przede wszystkim w handlu. Większość pozostała bez zajęcia i bez środków do życia. Zapasy wyczerpały się nawet tym, którzy otrzymali we wrześniu trzymiesięczne pobory. Stan przygnębienia powiększały jeszcze pewne stereotypy charakterystyczne dla zawodu nauczycielskiego. Z tego też względu inicjatywa rodziców czy uczniów przyjmowana była z radością. Nie ulega wątpliwości, że poważną rolę odgrywało tu również poczucie patriotyzmu. Ucząc wbrew zakazom okupanta, nauczyciel stawał się bojownikiem o Polskę.

Czynnik ten odegrał szczególną rolę właśnie na Kielecczyźnie. Tu żyły wspomnienia dawnych walk [powstańczych, spopularyzowane twórczością pisarską S. Zeromskiego – dop. B.K. junior] tu działał [ostatni w Kampanii Wrześniowej – dop. B.K. junior] regularny oddział Wojska Polskiego, pod dowództwem Hubala-Dobrzyńskiego, który przyjął zasady walki partyzanckiej. Konspiracja nauczycielska została podbudowana konspiracją wojskową.

Bolesław Król – 1971

3. Tajne nauczanie w czasie okupacji hitlerowskiej w latach 1939-1945 na terenie powiatu włoszczowskiego¹³

3.1. Szkolnictwo powszechne

W pierwszych dniach okupacji Niemcy ogłosili, że wszyscy pracownicy urzędów i nauczyciele winni stawić się do pracy. W szkole rozpoczęła się normalna, niby nauka. Niby! – bo władze okupacyjne zarządziły, że na terenie Generalnej Guberni w szkołach powszechnych nie można uczyć historii, geografii, literatury. Program języka polskiego został okrojony, jak również programy matematyki, biologii i przedmiotów artystycznych. Wszystkie szkoły wyższe i średnie, biblioteki i instytucje naukowe zostały zamknięte. Zabroniono też nauczania męzatkom. W ten sposób pozbawiono pracy ponad 60 nauczycielek.

W październiku udało mi się nawiązać kontakt z kolegą Janem Kupcem, prezesem Zarządu Okręgu ZNP, który też szukał kontaktu z powiatem. Poinformował, że Związek przekształcił się w Tajną Organizację Nauczycielską (TON) i polecił dalej prowadzić działalność organizacyjną, samopomocową, kulturalno-oświatową i niepodległościową.

Na powiatowej konferencji kierowników szkół, zorganizowanej w końcu października 1939 r. przez Schulamt (Urząd Szkolny) w sprawie nauczania oraz oddania na makulaturę podręczników i książek bibliotecznych, przekazaliśmy z Antonim Wierzbowskim informację, że: „Tajna Organizacja Związkowa istnieje i działa. Będziemy uczyć po polsku i wszystkiego. Podręczniki i lekturę zatrzymamy, oddajemy szpargały. Działamy ostrożnie. Nie poddajemy się!”.

Zebranie nauczycielskie prowadził prezes Franciszek Lipowski jako senior i znany działacz ludowy. Odbywało się w szkole powszechnej nr 1 we Włoszczowej w sali świetlicowej na pierwszym piętrze. Na korytarzu czuwali żandarmi. Nikt nie wiedział,

¹³ B. Król, *Tajne nauczanie w czasie okupacji hitlerowskiej w latach 1939-1945 na terenie powiatu włoszczowskiego*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1971, R. XIV, 3(53), s. 445-454.

czy z tego zebrania wyjdzie wolny. Hasła rzucone na konferencji dodały otuchy zawar-temu ideologicznie i patriotycznemu nauczycielstwu. Tej postawy zebranych trudno za-pomnieć. Wówczas dopiero można było docenić rezultaty wychowania związkowego: mocną więź koleżeńską, która łączyła zebranych, ich jednomyślność społeczną i poli-tyczną, zdecydowaną wolę działania. I na szczęście zjazd odbył się bez aresztowań.

Od tego czasu w urzędach gminnych rozpoczęło się (wg zarządzenia okupanta) zbieranie podręczników, lektur, radioodbiorników, a nawet brzytw. Oddawano bezuży-teczne rupiecie. Brzytwy znikły, mężczyźni zaczęli chodzić z zarostem, dzieci nosiły ukryte przedwojenne podręczniki, z których uczyły się. Czasopisma „Ster”, narzucone-go przez okupanta jako jedyna pomoc naukowa, ani młodzież, ani nauczyciele nie traktowali poważnie i tylko z konieczności prenumerowali po parę egzemplarzy. Za to jak nigdy ceniono i pieczołowicie przechowywano podręczniki polskie. Zarządzenie okupanta w sprawie zbierania ziół i uprawiania rośliny zwanej „koksagis”, służącej do wyrobu gumy, nie dawało rezultatów, bo albo ziola były niedbale wysuszone, albo przesuszone, a i „koksagis” rzekomo nie udawał się na naszych glebach.

W 1940 r. powiat włoszczowski został przyłączony do powiatu jędrzejowskiego, gdzie w tzw. Kreisschulamcie pracował jako radca szkolny nauczyciel ze wsi Stojewsko, Herman Sterlack. Niemiec. Trzeba dodać, że w Stojewsku była kolonia niemiecka, jedna z takich, o których pisał Bolesław Prus w *Placówce*. Zadania kolonistów niemieckich ujawniły się we wrześniu 1939 roku. Stąd właśnie padały strzały do wy-cofujących się żołnierzy polskich i do ludności cywilnej. Nauczyciel Herman Sterlack okazał się agentem gestapo i przyczynił się do aresztowania wielu nauczycieli pol-skich. Mimo tych zagrożeń, na terenie powiatu włoszczowskiego, już w listopadzie 1939 r. TON rozpoczęła tajne nauczanie. W szkołach w owym czasie zapanował jakiś trudny do opisanego nastrój powagi, czujności i jednomyślności. Trudno też wyrazić, z jakim pietyzmem i wzruszeniem śpiewano *Rotę* Konopnickiej na początku i na koń-cu zajęć szkolnych. Do tajnego nauczania wciągnięto także zwolnione nauczycielki-mężatki i nauczycieli ukrywających się, szczególnie ze szkół średnich, oraz nauczycie-li – oficerów rezerwy.

Tajne nauczanie, które od początku opierało się na hasłach: „Pracujemy nie dla wroga, działamy na przekór, zwycięstwo nadejdzie, a z nim i zmiany społeczne!”, z wolna zaczęło przybierać formę bardziej zorganizowaną i rozwijało się w konkretnych już kierunkach, jak: nauczanie przedmiotów zabronionych (historii, geografii i literatury), realizowanie programu pełnej 7-klasowej szkoły powszechnej, opieka moralna nad młodzieżą, organizowanie pomocy dla nauczycieli pracujących, wysiedlonych bądź po-zbawionych pracy, ukrywających się i uwięzionych, upowszechnianie tych haseł wśród społeczeństwa, zapewnianie bezpieczeństwa zarówno nauczycielstwu jak i młodzieży, współpraca z organizacjami podziemnymi itp.

Nauczanie tajne stawało się powoli zorganizowaną akcją masową, szczególnie w takich gminach, jak: Irządze, Lelów, Rokitno, Szczekociny, Moskorzew, Stupia, Se-cemin, Radków i inne. Pracę konspiracyjną traktowano na równi z działalnością naro-dowo-wyzwoleńczą, bo zarówno za jedną, jak i drugą groziły kara śmierci, obóz i tortu-ry. W północnej stronie powiatu i w okolicy Włoszczowej sytuacja była trudniejsza. Ludność polska znajdowała tu się pod silnym prężaniem wyżej wspomnianych kolo-nistów ze Stojewska, Skałki czy Wymysłowa, którzy podnosili coraz wyżej głowy, śledzili i donosili o wszystkich poczynaniach. Nauczyciele nie byli pewni dnia, ni go-dziny. Nic też dziwnego, że z 29 nauczycieli uwięzionych 21 pochodziło z północnej strony powiatu.

W roku szkolnym 1941/42, kierując się wytycznymi Centrali TON i Departamentu Oświaty i Kultury przy Delegaturze Rządu na Kraj, przystąpiono do organizacji powiatowych i gminnych komisji oświaty i kultury. Trzeba podkreślić, że dzięki koledze Janowi Kupcowi, prezesowi wojewódzkiej komórki TON, zorientowanemu i całą duszą oddanemu pracom związkowym, sprawa ta na naszym i sąsiednim terenie została sprawnie i szybko zrealizowana¹⁴.

W skład Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury weszli następujący członkowie:

* Bolesław Król (pseud. Czarny) – prezes, kierownik szkoły w Sprawie i wiceprezes Zarządu Oddziału Nauczycielstwa Polskiego,

* Roman Czernecki (pseud. Wrzos), vice-prezes, przedstawiciel szkolnictwa średniego, dyrektor tajnego gimnazjum i liceum w Słupi,

* Antoni Wierzbowski (pseud. Grycki), vice-prezes, przedstawiciel szkolnictwa powszechnego i Delegat Rządu na powiat włoszczowski,

* Piotr Szczepańczyk, przedstawiciel oświaty dorosłych,

* Zygmunt Szyndler, nauczyciel, przedstawiciel opieki i samopomocy koleżeńskiej,

* Stanisław Kowalik (pseud. Cichy), ludowiec, przedstawiciel społeczeństwa, rolnik ze wsi Starzyny,

* Łączniczkami były Janina Szyndler i Stanisława Swieboda (na powiat włoszczowski) oraz Maria Płusanka (powiat jędrzejowski).

Odpowiednikami Powiatowej Komisji były komisje gminne:

* w gminie Irządze przewodniczył Marian Heininger,

* w gminach Lelów i Chrzastów – Antoni Wierzbowski, a później Henryk Skowron,

* w Szczekocinach – Wincenty Chruszczewski,

* w Rokitnie – Bronisława Jęczmyk,

* w Słupi – Wincenty Gajos,

* w Moskorzewie – Zygmunt Benno, później Leon Zapart,

* w Seceminie – Marian Flankowski, później Józef Orzechowski,

* we Włoszczowie (mieście i gminie) – Wincenty Adamczyk, później Józef Stępień,

* w Radkowie – Henryk Skowron, później Mieczysław Kocela,

* w Krasocinie – Marian Bednarski,

* w Olesznie – Kazimierz Śliwa, później Leon Kusiński,

* w Kluczewsku – Stanisław Członkowski,

* w Kurzelowie – Stanisław Schabowski, później jego żona Jadwiga Schabowska,

* w Dobromierzu – Kazimierz Młynarczyk, później Leon Kusiński.

Dzięki takiej organizacji na terenie powiatu komplety tajnego nauczania powstały nie tylko tam, gdzie były szkoły (z wyjątkiem Stojewska i Brygidowa), ale także i tam, gdzie szkół nie było, np. w Nieznanowicach, Podlipiu, Rudce, Foltynach itp. Liczba większych kompletów wynosiła 85 (nie licząc kompletów mniejszych). Z tajnego nauczania na poziomie szkoły powszechnej korzystało ponad 10 500 uczniów, czyli 78%

14 Początki tajnego nauczania w okupowanej Polsce można datować na wrzesień 1939 r. kiedy podczas oblężenia Warszawy powstała Komisja Oświaty mająca zadanie działania w konspiracji a następnie wspomniana TON, której współorganizatorem był Czesław Wycech kierujący następnie od 1940 roku Departamentem Oświaty i Kultury Delegatury rządu RP. Departament ten skupiał najbardziej radykalnych działaczy ludowych i socjalistów. TON działał w oparciu o sieć byłego Związku Nauczycielstwa Polskiego, tworząc sukcesywnie okręgowe, następnie powiatowe a na terenach wiejskich gminne Komisje Oświaty i Kultury. Pod koniec października przyjeżdża do Radomia, gdzie mianuje Stanisława Podrygałę naczelnikiem Komisji Oświaty i Kultury okręgu radomsko-kieleckiego. Komisja ta od 1940 r. rozpoczęła tworzenie (regionalnej sieci) tajnego nauczania. (J. Głazewski – 1978 r.).

młodzieży. Przerabiano program przedmiotów zabronionych i uzupełniono język polski i matematykę. W szkole w Sprowie uczono np. wszystkich przedmiotów, o czym świadczą wystawione stopnie z tego okresu. Tu można było na to sobie pozwolić, będąc pewnym, że nikt z mieszkańców „nie wsypie”.

Metody nauczania były różne. Przeważała jednak metoda pracy z podręcznikiem, kierowanej przez nauczyciela, co pozwalało w dużym stopniu rozwijać samodzielność młodzieży. Tajne komplety odbywały się przeważnie w szkole, zgodnie z ogólnym zaleceniem TON, bo łatwiej było zmylić czujność wroga. Ale nie zawsze i nie wszędzie można to było stosować, bo np. w Szczekocinach i Seceminie i innych miejscowościach szkoły były nieczynne; w takich przypadkach nauka odbywała się w domach prywatnych. Bywało i tak, że dzieci i młodzież pod pozorem pracy w polu lub na łące uczyły się historii, geografii czy innych przedmiotów.

Przy nauczaniu w szkołach powszechnych realizowano program pełnej szkoły 7-klasowej z zakresu przedwojennego. Gorzej było z ukrywaniem map geograficznych czy historycznych, ale i na to sposobów nie brakło. Trzeba było jednak zachować dużą ostrożność. Radcy szkolni, tacy jak Herman Sterlack czy Gross, wpadali zniemacka do klas i zadawali dzieciom podchwytliwe pytania z języka polskiego czy z matematyki. Należało więc przyzwyczajać młodzież do tego, kiedy, jak i o czym może mówić. Zawsze lepiej było mniej mówić, bo w przeciwnym razie podejrzewano o douczanie, a to kończyło się nieraz aresztowaniem nauczyciela. Prócz tego wizytujący pytali o prenumeratę „Steru”, o zbiórkę ziół, zaglądali do mieszkań nauczycieli, na strych, pod ławki, do szaf, czy przypadkiem nie ma jakichś zakazanych książek, lektury, map, godła, słowem – śladów polskości.

Mimo środków ostrożności zdarzały się wpadki, że Niemcy znajdowali jakieś podręczniki, jak np. w Dobromierzu. Na skutek tego zostali zwolnieni nauczyciele: Kazimierz Młynarczyk i Maria Wąsikiewicz, a w niecałe trzy tygodnie później, tj. 19 VI 1942 r., wywieziono ich do obozów koncentracyjnych. Kolega Kazimierz Młynarczyk nie wrócił już z Oświęcimia, a koleżanka Wąsikiewicz przetrwała szczęśliwie obóz w Ravensbrück i powróciła do kraju. Nauczyciel Zbigniew Pałus z Komornik ze względu na bezpieczeństwo musiał porzucić pracę w Komornikach i ukrywać się, podobnie jak nauczyciele Jan Kulas z Raszkowa, Helena Zagórska z Czaryskiej Woli, Jan Ciosek z Wywły, Tomasz Tarabuła i Edward Dobrowolski z Rokitna i Teresa Rajtar, którą chciano wciągnąć na tzw. volkslistę, czemu kategorycznie się sprzeciwiła, narażając się na niebezpieczeństwo i szykany.

Przykry wypadek miałem u siebie w Sprowie. W czasie wizytacji szkoły w 1941 r., radca szkolny Gross znalazł w szafie podręcznik do matematyki, w którym nie zostały usunięte strony z zadaniami o treści dotyczącej polskiego przemysłu przedwojennego. W tymże podręczniku była ukryta kartka z piosenkami o Wiśle i Mazowszu. Na szczęście moje dzieci stanęły na wysokości zadania i pomimo rozkazu Niemca, ani nie zaśpiewały tej piosenki, ani nie rozwiązały zadań, oświadczając, że tego się nigdy nie uczyły. Ja kartki natychmiast przedarłem i rzuciłem do kosza. To oczywiście radcy się nie spodobało, ale dowodu na moje przestępstwo nie miał. W kilka dni później otrzymałem jednak pismo, iż zostałem ukarany grzywną 50 zł za nieprzestrzeżenie przepisów.

Mimo tych szykan, nauczycielstwo pracowało nadal, ale jednak coraz mniej licznie i w coraz gorszych warunkach. W szkole w Dobromierzu, gdzie uczyło 6 osób, pozostała tylko jedna. Podobnie było w Komornikach i w wielu innych szkołach. Z doty-

chczasowych rozeznających wynika, że na terenie powiatu włoszczowskiego zginęło na miejscu, w obozach lub było aresztowanych 39 osób. Oto niektórzy z nich:

1. Stanisław Dobrowolski, nauczyciel w Olesznie, aresztowany w maju 1940 r. jako oficer rezerwy, wywieziony do obozu w Sachsenhausen, nie wrócił.

2. Franciszek Machalski, kierownik szkoły w Rzębcu, aresztowany jako oficer rezerwy w dn. 11 V 1940 r., wywieziony do obozu w Oranienburgu, nie wrócił.

3. Piotr Kruk, kierownik szkoły w Bogienicach, oficer rezerwy aresztowany w nocy 3 VI 1942 r., wywieziony do Oświęcimia, a następnie do Gussen, nie wrócił.

4. Jan Kamiński, kierownik szkoły w Bebelnie, aresztowany w nocy z dn. 3 na 4 VI 1942 r. jako oficer rezerwy, wywieziony do Oświęcimia, nie wrócił.

5. Franciszek Urbański, kierownik szkoły w Koniecznie, aresztowany w nocy z 3 na 4 VI 1942 r. jako oficer rezerwy, wywieziony do Oświęcimia, nie wrócił.

6. Antoni Zechowski, kierownik szkoły w Szczekocinaeh, a następnie w Komornikach, aresztowany jako oficer rezerwy w nocy z 3 na 4 VI 1942 r., wywieziony do obozu w Oświęcimiu, nie wrócił.

7. Wacław Kaczmarek, nauczyciel w Szczekocinaeh, ukrywał się i w swoich stronach krakowskich zginął.

8. Zygmunt Kabała, kierownik szkoły w Kossowie, powołany jako oficer rezerwy do służby wojskowej, zginął bez wieści.

9. Jan Zawada, kierownik szkoły w Seceminie, oficer rezerwy, aresztowany 4 VI 1942 r., wywieziony do obozu w Mauthausen, nie wrócił.

10. Józef Tośta, nauczyciel w Konieczpolu, aresztowany 3 VI 1942 r. jako oficer rezerwy, zginął w obozie w Gussen.

11. Stefan Cepel, kierownik szkoły w Rudnikach, aresztowany jako oficer rezerwy w dn. 3 VI 1942 r., wywieziony do obozu w Oświęcimiu, nie wrócił.

12. Antoni Wierzbowski, kierownik szkoły w Lelowie, członek PKOIK, aresztowany, wywieziony do obozu w Oświęcimiu w 1942 r., nie wrócił.

13. Kazimierz Młynarczyk, nauczyciel w Dobromierzu, aresztowany w dn. 19 VI 1942 r. za tajne nauczanie, wywieziony do Oświęcimia, nie wrócił.

14. Wincenty Adamczyk, kierownik szkoły w Włoszczowej, aresztowany w maju 1940 r., wywieziony do obozu w Sachsenhausen, nie wrócił.

15. Józef Gajdziński, kierownik szkoły w Krasocinie, zabrany w dn. 11 VI 1941 r. przez gestapowców rzekomo na konferencję kierowników szkół, został wywieziony do Oranienburga, a następnie do Dachau, zginął.

16. Salomea Thum, nauczycielka w Szczekocinach, aresztowana w 1940 r. i wywieziona do obozu w Oświęcimiu, nie wróciła.

17. Róża Thum, nauczycielka w Szczekocinach, aresztowana w 1940 r., wywieziona do Oświęcimia, wróciła.

18. Józef Bartos, kierownik szkoły w Kurzelowie, aresztowany 4 VI 1942 r., wywieziony do obozu w Gussen, nie wrócił.

19. Józef Drzewiecki, nauczyciel szkoły w Kurzelowie, rozstrzelany na miejscu w czasie masowej egzekucji 27 XI 1943 r., w której zginęło 20 osób.

20. Jan Kawalek, nauczyciel w Chotowie, w czasie walki AK z niemiecką obławą w dn. 30 X 1944 r. został schwyty pod Chętowem i rozstrzelany.

21. Kazimierz Szota, nauczyciel tajnego liceum w Słupi, zginął.

22. Adolf Szymański, nauczyciel tajnego liceum w Słupi, zginął.

23. Emil Zaremba, nauczyciel tajnego liceum w Słupi, zginął.

Nauczyciele aresztowani i wywiezieni do obozów, którzy powrócili:

1. Jan Kotyza, nauczyciel we Włoszczowej, aresztowany za tajne nauczanie 2 VII 1940 r., wywieziony do obozu w Buchenwaldzie;
2. Maria Wasikiewicz, nauczycielka w Dobromierzu, aresztowana za tajne nauczanie 19 VI 1942 r., wywieziona do obozu w Ravensbrück;
3. Maria Kramarzowa, nauczycielka w Różnicy, byłej gminy Słupia, obecnie pow. Jędrzejów, aresztowana w 1942 r., wywieziona do obozu w Ravensbrück;
4. Maria Sławińska, nauczycielka w Włoszczowej, aresztowana za tajne nauczanie 3 VI 1942 r., wywieziona do obozu w Ravensbrück;
5. Kazimierz Śliwa, kierownik szkoły w Olesznie, aresztowany za tajne nauczanie 11 VI 1940 r., wywieziony do obozu w Dachau;
6. Emilia Milejska, nauczycielka w Dankowie Dużym, aresztowana 3 VI 1942 r., wywieziona do obozu w Ravensbrück.

3.2. Szkolnictwo na poziomie szkoły średniej, ogólnokształcące i zawodowe

Ośrodkiem kompletów gimnazjalnych, licealnych, a także uniwersyteckich była Słupia koło Sędziszowa. W tamtejszym majątku już w 1939 r. schronili się nauczyciele licealni z Kielc, z Krakowa i innych miast.

Nakaz zlikwidowania szkół średnich podsunął władzom TON-u myśl utworzenia tajnej szkoły średniej. Na czele grona nauczycielskiego stanął Roman Czernecki i zawarł z współwłaścicielem i zarządcą majątku Marianem Rudzińskim umowę, która zapewniała nauczycielom warunki bytowania, jako rzekomym pracownikom administracji majątku¹⁵.

W roku szkol. 1939/40 tajna szkoła liczyła 16 uczniów. Wobec znacznego napływu chętnych, przystąpiono do organizowania filialnych punktów nauczania w terenie, co sprawiło, że w roku szkol. 1944/45 uczyło się już 891 osób. Młodzież była rozproszona we wszystkich miasteczkach i w gminach, tj. w tzw. podośrodkach. W tych punktach uczyli specjaliści lub bardziej zaawansowani uczniowie, a do klasy I i II gimnazjum przygotowywali nauczyciele ze szkół powszechnych zgodnie z zaleceniami odgórnymi. Oprócz tego pracowały również komplety, które utrzymywały kontakty nie ze Słupią, ale z tajnymi liceami w Kielcach i w Częstochowie.

Tajne komplety w Słupii stały się tuż po wojnie zaczątkiem liceum ogólnokształcącego, liceum pedagogicznego i szkoły handlowej, czyli tzw. Zakładów Naukowych w Szczekocinach, których dyrektorem został Roman Czernecki. Natomiast tajne komplety w Seceminie, we Włoszczowej i w okolicy były załączkiem liceum ogólnokształcącego we Włoszczowej, którego pierwszym dyrektorem był Adam Gruchalski, wysiedlony z Warszawy do Secemina, gdzie prowadził tajne nauczanie. Na terenie gmin Rokitno i Słupia prowadzono z kolei komplety w zakresie szkoły handlowej, a w Szczekocinach komplety szkoły zawodowo-rzemieślniczej. W Słupii uruchomiono szkołę rolniczą dla młodzieży. Świadczy o tym pismo, w którym „Der Kreishauptmann in Jędrzejów Schulamt, Nr 2535/41/1”, zezwala nauczycielowi Bolesławowi Królowi na dodatkowe zajęcia w Zawodowej Szkole Rolniczej Męskiej w liczbie 6 godz. tygodniowo. Korzystając z tego zezwolenia, prowadziłem kurs rolniczy z młodzieżą w Spro-

15 Współwłaściciel i administrator majątku, poseł na sejm Rzeczypospolitej, kapitan Marian Rudziński pseud. Lucjan, stworzył w obszernym dworze azyl dla kilkudziesięciu osób, które z różnych względów zmuszone były opuścić swoje poprzednie miejsce zamieszkania. M. Tarchalski 1994 r., *Na ścieżkach małej wojny*, s. 88.

wie; podobne kursy były i w terenie. Chodziło tu o obronę młodzieży starszej przed wywiezieniem na roboty do Niemiec, a Niemcom znów zależało na lepszej uprawie roli, gdyż narzekali, że rolnicy zbyt mało dostarczają im zboża.

W gminach: Irządze, Rokitno, Słupia, Moskorzew, Lelów i Szczekociny, nauczycielstwo wspólnie z organizacjami podziemnymi AK, BCh, i AL prowadziło tajne komplety z dorosłymi w zakresie oświaty rolniczej, uniwersytetów ludowych, spółdzielczości, organizowało czytelnictwo w punktach bibliotecznych, dyskusje polityczno-społeczne, wydawało biuletyny i przekazywało wiadomości radiowe.

Młodzież kompletów tajnego nauczania zarówno szkół powszechnych, jak i średnich urządziła z okazji rocznic narodowych wieczorki artystyczne, recytacje, śpiewy itp. Z tymi imprezami docierano też do „chłopców z lasu”, bo wielu starszych uczniów uczęszczało na komplety w dzień, a w nocy przemieniało się w partyzantów. Z kompletów licealnych w Słupi zginęło w walkach partyzanckich 7 uczniów, których nazwiska zostały upamiętnione wraz z nazwiskami 3 nauczycieli na tablicy pamiątkowej w Liceum Ogólnokształcącym w Szczekocinach.

3.3. Kadra nauczycielska Tajnego Gimnazjum i Liceum w Słupi. Warunki pracy

Do grona pedagogicznego weszli i w różnych okresach uczyli¹⁶:

1. Ks. Franciszek Pałysiewicz – b. prefekt Żeńskiego Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu – religia.

2. Janina Czernecka – profesor Państwowego Gimnazjum i Liceum w Kielcach – jęz. niemiecki.

3. Wiera Wołkowska – b. nauczycielka kursów Wiedza Wojskowa w Toruniu – jęz. francuski i angielski.

4. Mgr Irena Michalewska – prof. Gimnazjum Taniewskiej w Warszawie – historia.

5. Inż. Władysław Michalewski – b. nauczyciel średniej szkoły mechanicznej PZL Skoda w Warszawie – matematyka i fizyka.

6. Wiesław Krynicki – student Uniwersytetu Warszawskiego – biologia i geografia.

7. Mgr Roman Czernecki, dyrektor szkoły – jęz. polski, łaciński i propedeutyka filozofii.

8. Władysław Midniak – b. Kurator Śląskiego Okręgu Szkolnego w latach 1943-45 – dyrektor filii gimnazjum w Pawłowicach powiat Jędrzejów.

9. Aleksander Czernecki – historia.

10. Prof. dr Ludwik Bykowski.

11. Feliks Tarnowski – matematyka [...]

Pierwszy rok szkolny rozpoczął się 11 listopada 1939 r. uroczystym nabożeństwem odprawianym przez ks. F. Pałysiewicza.

W roku szkolnym 1940/41 zwiększył się skład grona pedagogicznego z 7 do 10 nauczycieli. Przybyli:

1. Kazimierz Chrzanowski – nauczyciel szkół zawodowych w Kaliszu, który objął przedmioty: towaroznawstwo, organizacja handlu, korespondencja i arytmetyka handlowa.

2. Wanda Krynicka – niekwalifikowana, absolwentka gimnazjum, uczyła stenografii i maszynopisania.

16 M. Tarchalski, 1994 r. *Na ścieżkach małej wojny*, s. 88, 90.

3. Marian Rudziński – niekwalifikowany, absolwent Akademii Handlowej w Wiedniu – uczył księgowości i prawa.

4. Tadeusz Szura (na miejsce Wacława Krynickiego), mgr filozofii, zastępca nauczyciela w IV Państwowym Gimnazjum w Krakowie – uczył chemii, biologii i geografii.

Grono pedagogiczne otrzymywało w majątku Słupia mieszkanie, pełne utrzymanie oraz po 1,5 zł. za każdą odbytą lekcję.

3.4. Szkolnictwo wyższe

Wobec znacznej już liczby młodzieży, która w ciągu 4 lat uzyskiwała w ośrodku w Słupi świadectwo dojrzałości, zaistniała konieczność umożliwienia tej młodzieży kontynuowania dalszej nauki.

W 1943 r. Roman Czernecki dyrektor tajnego liceum w Słupi nawiązał kontakt z konspiracyjnymi władzami Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, z prof. Lehrem-Spławińskim i dziekanem prof. Zawirskim i otrzymał od nich upoważnienie na zorganizowanie filii UJ w Słupi. W listopadzie 1943 r. nastąpiło otwarcie roku akademickiego przy udziale dziekana Zawirskiego, który przeprowadził immatrykulację studentów i wygłosił wykład inauguracyjny. Uroczystość była ubezpieczana przez oddziały AK.

Utworzone zostały wydziały: lekarski, filozoficzny, polonistyczny, rolnictwa, ekonomii i prawa. Na studia zapisało się 46 osób, nie tylko absolwentów liceum w Słupi, ale i tych, którzy przybyli z innych stron kraju. Na konsultacje przyjeżdżali z Krakowa pracownicy nauki.

Po wyzwoleniu wszystkim studentom zaliczono zdane egzaminy, kolokwia i prace egzaminacyjne. Jesienią 1944 roku przebywał w Słupi b. Premier RP Wincenty Witos, który żywo interesował się akcją oświatową tego ośrodka¹⁷.

3.5. Warunki nauczania, współpraca międzyorganizacyjna, pomoc i opieka społeczna

Warunki materialne nauczycieli w czasie okupacji były opłakane, szczególnie w początkowej fazie. Później, gdy zorganizowano podziemną pracę, sytuacja się poprawiła. TON przychodziła z pomocą nauczycielstwu, udzielając zapomóg pieniężnych, a ludność, doceniając wysiłki nauczycieli, zaopatrywała ich w zboże, mleko i dostarczała furmanek w razie potrzeby wyjazdu.

Warunki te polepszyły się na przełomie 1942/43 r., kiedy TON nawiązała ścisłą współpracę z podziemiem partyzanckim. Przynosiło to korzyści obopólne: organizacje AK, BCh i AL dawały nauczycielom i ich rodzinom żywność zdobytą drogą rekwizycji w młynach lub spółdzielniach niemieckich. (...)

W roku 1943/44 Powiatowa Komisja Oświaty i Kultury otrzymała od organizacji podziemnych konia i bryczkę do wyjazdów w teren w celu załatwiania spraw oświatowych i opieki nad młodzieżą, organizowania pomocy dla nauczycielstwa, zatrudniania bezrobotnych lub „melinowania” spalonych. Z drugiej strony, TON pomagała ukrywać lub zatrudniała „spalonych”, zaopatrywała rannych w lekarstwa, uczyła i dokształcała młodzież partyzancką, wysyłała paczki więźniom.

17 Tamże, s. 94.

Bardzo dobrze układała się współpraca TON-u ze spółdzielczością. Nauczycielstwo ze swej strony pomagało spółdzielczości, zakładało w szkołach sklepiki spółdzielcze oparte na zasadach samorządu, spółdzielczość zaś starała się ułatwić nauczycielom nabywanie potrzebnych produktów i materiałów oraz zatrudniała nauczycieli pozostających bez pracy. Przez kasy spółdzielcze przychodziły zapomogi dla nauczycielstwa z centrali TON-u i Departamentu Oświaty i Kultury.

Również dobrze kształtowały się stosunki nauczycieli z Radą Główną Opiekuńczą w Jędrzejowie, z którą TON utrzymywała stałą więź, tym bardziej, że przewodniczącym RGO był dyrektor tajnego liceum w Jędrzejowie mgr Artymiak. Praca samopomocowa TON-u nie była łatwa, bo oprócz miejscowych nauczycieli pomocy wymagali wysiedleni z innych rejonów.

Już w grudniu 1939 r. TON zaopiekowała się wysiedlonymi nauczycielami z Poniańskiego. Trzeba im było stworzyć warunki jakiegoś bytowania. Podobnie w roku 1943/44 wypadło również zająć się wysiedlonymi z Warszawy oraz nauczycielami napływającymi z kresów wschodnich, którzy potrzebowali zatrudnienia i pomocy. Zatrudnienie znajdowali w tajnym nauczaniu lub spółdzielczości. Mówiąc o wysiedlonych z Warszawy, należy wspomnieć i o dzieciach z zakładu wychowawczego „Nasz Dom” z Warszawy przy ul. Konfederacji 42/44, które znalazły schronienie w szkole powszechnej w Sokolnikach. I im należało dać zapomogi pieniężne i przysyłać paczki z książkami, by mogły jakoś żyć i uczyć się.

Sprawa zaopatrzenia tajnych kompletów w szkołach powszechnych i średnich nie była łatwa. Książki sprowadzano z Warszawy lub korzystano z zapasów w księgarniach wojewódzkich czy powiatowych, oczywiście ukrytych. Do Szczekocin podręczniki szkolne i lektura docierały przez spółdzielczość w paczkach jako towar. Ze spółdzielni zaś dostawały się do księgarni, a raczej papierni, Ireny Heiningera, siostry nauczyciela i przewodniczącego Gminnej Komisji Oświaty i Kultury w Irządzach. Tu zgłaszali się po książki, z zachowaniem wszelkiej ostrożności, nauczyciele i zabierali je w teren. Nadmienić wypada, że wspomniana księgarnia była punktem poczty AK i BCh. Nie wiadomo, jaką drogą dotarły do PKOiK takie książki, jak np. *Dywizjon 303* (w 2 egzemplarzach). Dostarczane podręczniki i książki odegrały wielką rolę w życiu młodzieży – były rozchwytywane, podawane do następnych kompletów, budziły entuzjazm, były bodźcem do pracy i wysiłków.

TON i PKOiK propagowały wśród nauczycielstwa, młodzieży i ludności działanie solidarne, wzajemną pomoc, odporność, walkę z alkoholizmem. TON nie tylko propagowała hasła, ale i prowadziła dyskusje wspólnie z podziemnymi organizacjami, a szczególnie z BCh i ludnością wiejską, na tematy organizacji przyszłego szkolnictwa. Mówiono więc o 2- lub 3-letnich przedszkolach, o obowiązkowym dziesięcioletnim nauczaniu, o zasadach kształcenia nauczycieli, o samorządzie terytorialnym, o reformie rolnej i upaństwowieniu ośrodków przemysłowych.

Piszący te słowa korzystał w tzw. *liegenschaftcie*, którym zarządzał nieszkodliwy *Volksdeustch*, z odbiornika radiowego i wiadomości rozsyłał do komórek partyzantskich. Zdarzyło się raz, że do *liegenschaftu* przyszli partyzanci z GL (grupa „Tadka Białego”) i zabrali radio. Za pośrednictwem grupy „Jana” (BCh) zwrócono się do GL i wyjaśniono, do jakich celów służyło radio – i radio zostało zwrócone. To dowodzi jakiegoś wzajemnego zrozumienia, bo cóż tu mówić? – na terenie jednej wsi Sprawy działało AK i BCh, i GL, ale działały zgodnie i wychodziło to wszystkim na dobre. Szkoda, że takiej współpracy nie rozwijano w innych miejscowościach, byłoby wtedy mniej ofiar.

Wiadomości radiowe podtrzymywały ducha, budziły nadzieje, wzmacniały solidarność. Mimo grożącego niebezpieczeństwa przyjemnie było wędrować po powiecie, czując na każdym kroku życzliwość ludzi nieznanych i chęć pomocy. Wszystko to łączyło i pobudzało do działania. Poczucie wspólnej sprawy wiodło nas różnymi drogami do zachowania bytu narodowego, a zaufanie do towarzyszy, to najmilsze moje wspomnienia z pracy konspiracyjnej. (...) Nigdy nie myślałem, że ktoś może zdradzić, a dzięki ostrzeżeniom ze strony ludzi, których nie znałem, wielokrotnie udało mi się uniknąć wpadki czy to w podróży po powiecie, czy przy wyjazdach na konferencje organizacyjne do Jędrzejowa i Kielc, a także do Warszawy na odprawy po wytyczne i instrukcje.

Rok 1944 dla szkolnictwa i dla cywilnej ludności na tutejszym terenie przyniósł nowe, bolesne doświadczenia. Szkoły zajmowane były na szpitale, na wzmocnione posterunki żandarmerii i policji, na obozy pracy przy okopach, do których ściągano przymusowo mieszkańców wsi i miast, nauczycieli i młodzież. Często szerzyła się w tych obozach demoralizacja i pijaństwo, a o to przecież chodziło hitlerowskiemu najeźdźcy. Wypadało także uświadamiać i przekonywać, żeby do kopania okopów nie wysyłać dzieci zamiast starszych (starsi obawiali się, by ich nie wywieziono do Niemiec, więc posyłali dzieci).

Mimo tych wszystkich trudności zapał młodzieży do nauki wciąż wzrastał – młodzież chciała powitać wolność świadectwem szkolnym. Niemcy kwaterujący w szkołach dewastowali budynki, rąbali na opał ławki, tablice, szafy, a nawet i podłogi. Przy wycofywaniu się wojska nie brak było grabieży mienia społecznego i gospodarczego, które wywożono na zachód. W terenie dał się zauważyć, szczególnie od sierpnia do listopada, bardzo ożywiony ruch partyzancki. Tu nastąpiła też koncentracja grup AK, które zamierzały iść na pomoc walczącej Warszawie, i stoczono ostatnie zwycięskie boje pod Krzepinem, Radkowem, w lasach Kwiliny, w Lipnie, Chotowie i Brześciach.

W wyzwolenie ojczyzny powiat włoszczowski dał duży wkład, ale też poniósł duże ofiary. Według niepełnego jeszcze obliczenia – hitlerowcy w okresie okupacji aresztowali 5282 osoby, z których ogółem zamordowano 5093, i to przeważnie w obozach koncentracyjnych. Do obozów do Niemiec wywieziono około 3857 osób. W 163 akcjach pacyfikacyjnych (w 86 miejscowościach) hitlerowcy zamordowali ponad 800 osób. Oddziały partyzanckie AK, BCh i GL przeprowadziły 128 akcje bojowe (w 87 miejscowościach). Zniszczonych całkowicie zostało 310 gospodarstw wiejskich, a uległo uszkodzeniu 600 domów i pomieszczeń gospodarczych. Spalono 3 budynki szkolne, ale wszystkie szkoły, niestety, zostały zdewastowane i pozbawione wyposażenia, którego od podstaw należało się dorabiać.

Bolesław Król – 1979¹⁸

4. Okupacja niemiecka. Migawki z dnia powszedniego

Po przeorganizowaniu się Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) w Tajną Organizację Nauczycielską (TON) uległy przyspieszeniu prace związane z tajnym nauczaniem. Brak jeszcze wykształconych powiązań organizacyjnych powodował, że każdy z nauczycieli zaczynał uczyć, zależnie od okoliczności na własny sposób.

¹⁸ Przedruk z: *Nauczyciele Kielecczyny w walce o szkołę polską w latach okupacji 1939-1945*, s. 154-157.

W mojej szkole zaryzykowałem nauczanie wszystkich przedmiotów. Na taką decyzję wpłynęło moje dobre współzycie ze środowiskiem. Umówiłem się, że uczniowie nie będą nosić podręczników, a korzystać z nich będą w domach. Nie zawiodłem się też na stosunkach dobrosąsiedzkich.

Pewnego dnia zgłosił się do mnie jeden z gospodarzy i mówi: „Niech pan będzie ostrożny, przed kościołem ludzie mówią, że nasz kierownik wszystkiego uczy”. Następnego dnia poleciłem w klasie wyjąć parę egzemplarzy obowiązkowo prenumerowanego czasopisma „Ster” i zaczynam z niego uczyć. Uczę godzinę, drugą, trzecią. Ale wtedy zaczynają podnosić się głosy. „Proszę pana mieliśmy mieć historię i matematykę”. Udając zagniewanego, powiedziałem, że nie będę realizował nauczania tych przedmiotów, bo nie chcę iść do obozu i nie chcę narażać moich uczniów, ani ich rodzin. Zapanowała cisza. Następnego dnia zaczęli przychodzić rodzice z prośbą, żeby prowadzić naukę dalej, jak poprzednio. I tak zostało już do końca wojny.

Nie wszędzie jednak kończyło się to pomyślnie. Noszenie podręczników pod pachą i przynoszenie ich do szkoły było ryzykowne, mimo tego, że po zaalarmowaniu można było podręczniki schować pod podłogę, do czego był przygotowany specjalny schowek. Tu podam przykład. W Dobromierzu wizytujący szkołę Niemiec czy Volksdeustch wpadł zniecacka. Jeden z chłopców spóźnił się, i po wejściu zobaczył obcego. Mimo woli, mając pod koszulą książkę do historii, odruchowo bardziej przycisnął rękę. Gdy podinspektor kazał mu podejść bliżej, chłopiec niewiele myśląc, odwrócił się do drzwi i uciekł. W ten sposób naraziła się nauczycielka.

W innej klasie tej szkoły, wizytujący robiąc rewizję pod ławkami, znalazł podręczniki niedozwolone, czym narazili się i inni nauczyciele. Za 2 tygodnie przyszło pismo zwalniające z pracy kierownika szkoły i nauczycielkę. Następnie przyjechała żandarmeria i zabrała ich do obozu. Nauczycielka wróciła, a kierownik zginął. Był to dowód nieprzemysłanego ryzyka.

Sprawy te trzeba było wyjaśniać i stąd kontakty z koleżankami i kolegami w terenie były niezbędne. Przypominam sobie takie spotkanie z kierownictwem GKOiK i komórką TON w Irządzach. Na takich naradach na wstępie ustalano, jak wychodzić i jak się tłumaczyć. W czasie tej narady dano znać, że Niemcy jadą i są już blisko. Szybko zesłiśmy z piętra na dół, by wyjść bocznymi drzwiami. Do głównych poszedł kierownik szkoły i lekarz władający językiem niemieckim. Podczas gdy ten ich zagadywał my wymknęliśmy się i rozbiegli po okolicy.

W czasie matury, która odbywała się u mnie, ubezpieczanej przez AK i BCh, dano znać, że jadą Niemcy. Trzeba było likwidować wszelkie ślady, młodzież umknęła do pobliskiego lasu, profesorowie do sąsiadów. Tym razem Niemcy przejechali tylko koło szkoły, kierując się do pobliskiego majątku.

Podobnie jak w powiecie, konieczne było utrzymywanie kontaktów na szczeblu wojewódzkim i centralnym. Podróż po powiecie była ryzykowna, ale trzeba było jeździć z wiarą i zaufaniem. W czasie jednego z takich wyjazdów korzystałem z przydzielonej mi do dyspozycji przez „chłopców z lasu” konia i bryczki.

W trakcie przejazdu przez Tarnowską Górę, wyszedł do mnie miejscowy gospodarz z ostrzeżeniem „Niech pan dalej nie jedzie, w tym kierunku pojechali Niemcy”. Ale – ja muszę jechać! Wtedy otworzył bramę, wpuścił na podwórko, wskazał poza stodołą pełną dróżkę, rzucił snop słomy z tyłu i rzekł: „Niech pan jedzie do lasu, a dalej tam gdzie trzeba”.

Dużym ryzykiem były także wyjazdy na narady i spotkania w Zarządzie Głównym TON. Jedna z nich miała odbyć się w Warszawie. Na wyjazd trzeba było zdobyć

przepustkę, której nie uzyskałem. Wziąłem zatem zaświadczenie od lekarza, że jadę na badania do specjalisty. Kasjerka stacji, wciągnięta w konspirację, ułatwiła mi zdobycie biletu. Jakież było jednak moje zaskoczenie (i kolejarzy), po wejściu do wagonu. Za mną wypadło wówczas paru młodzieniaszków i ze słowami „Raus polnische schwein”, zepchnęło mnie ze schodów. Jak się dowiedziałem później, pociągiem tym jechała młodzież niemiecka („Hitlerjugend”). Nie rezygnując z wyjazdu szedłem wzdłuż pociągu i zobaczyłem, że w wagonie pocztowym są pasażerowie i kolejarz. Pytam czy mogę jechać. Jak pan chce. Nie było czasu namyślać się. Wsiadłem. W drodze słyszę rozmowę – jak przejedziemy Kielce, Skarżysko, to może dojedziemy. Jechałem sam, bo w Jędrzejowie po opuszczeniu wagonu przez pasażerów nikt już nie wsiadał, w Kielcach podobnie. Pasażerowie pojawili się w Skarżysku i Radomiu. Zrobiło się ciasno. Postanowiłem zostać przy samych drzwiach. Zrobiłem dobrze. Po wjeździe pociągu na dworzec Zachodni, w drzwiach wagonu pojawił się Niemiec z bronią w rękę krzycząc: „Hände hoch”. Stanie przy drzwiach okazało się dobre. W czasie, gdy Niemiec zapatrzony w tłum krzyczał nadal, dałem krok na stopień, następnie na peron i tam wsiadłem do elektrycznego pociągu podmiejskiego.

Tak dojechałem na dworzec Centralny, zamiast na Główny, na którym miał czekać nasz umówiony i niestrudzony kolega, prezes TON Jan Kupiec. Po chwili wzajemnego poszukiwania, zdziwił się, gdy zobaczył tylko mnie. Pytał o innych. Wyjaśniłem jak było. Trzeba było pomyśleć o noclegu. Proponował albo prywatnie na Zoliborzu albo hotel. Wybrałem hotel na Chmielnej, który był dla Niemców i Volksdeutschów. Był pewniejszy i za „łapówkę” można było tam się dostać. Na drugi dzień mieliśmy się spotkać na Wilczej. Okazało się, że wybór był trafny, bo na Zoliborzu były łapanki i można było wpaść.

Narady nasze przy ul. Wilczej przeniosły się na skutek zagrożenia na Pragę, a stamtąd na Nowogrodzką. Na zakończenie powiedziano nam, że można zabrać przygotowane dla nas książki. Pokusa wielka, warto zaryzykować. Naładowano skrzynię, zaadresowaną jako przesyłkę do spółdzielni, najęto doróżkarza, przewieziono na dworzec i oddano na bagaż do Sędziszowa. Skrzynia jechała dobrze, ja natomiast wracałem w wielkim tłoku. Tak pod napięciem dojechaliśmy do Sędziszowa. Tłok się zmniejszył w Kielcach i Jędrzejowie, bo tu pasażerowie wychodzili, by zdobyć żywność w lepiej zaopatrzonych stronach. Z Sędziszowa skrzynia z książkami przewieziona została przez Spółdzielnię do Szczekocin.

Należy dodać, że wówczas nawiązano już łączność szkoły ze spółdzielczością. W szkołach zaczęto zakładać spółdzielnie uczniowskie, co umożliwiało uczniom zbieranie się tam po południu na naukę. Okupant tolerował związki spółdzielcze podobnie jak i szkoły rolnicze. Niemcom zależało, bowiem na lepszej gospodarności na roli, a uczniowie tych szkół mając zaświadczenia, mogli pod tym pretekstem uczęszczać na tajne komplety. Ta nić zadzierzgnięta w czasie okupacji rozwija się nadal po dziś dzień.

Na zakończenie chciałbym dodać, że cała nasza, prowadzona podówczas działalność oparta była na podejmowaniu ryzyka. Bez tego nie byłoby osiągnięć i właśnie to ryzyko obok ofiarności, determinacji i przekonaniu o słuszności sprawy, zadecydowało o sukcesie i dorobku tajnego nauczania.



Tajne Gimnazjum i Liceum w Słupi Jędrzejowskiej. Komplet maturalny czerwiec 1944 r. Od lewej stoją: Emilia Puget-Pusher, Mieczysław Grzybowski, Hanna Woźniak, Stefan Pytlarz, Irena Czernecka; siedzą: Zbigniew Kostecki, Alojzy Sikora, Bolesław Król (ze zbiorów własnych B. Król - junior)

Dwór w Słupi siedziba tajnego Gimnazjum i Liceum (Czernecki 1988, str. 157)



Prof. Roman Czernecki z żoną i synem Andrzejkiem w ogrodzie dworu w Słupi (Czernecki, str. 160)

Materiały źródłowe

- Czernecki R. 1988, *Z Krzemieńca, Borystawca*. Instytut Wydawniczy Pax. Warszawa
- Głazewski J. 1998, *Konspiracyjne Gimnazjum i Liceum Ziemi Włoszczowskiej w latach 1939-1945*. Ład Nr 30(199), Warszawa
- Krasuski J. 1971, *Tajne nauczanie w Okręgu Kielecko-Radomskim w okresie okupacji hitlerowskiej*. Przegląd Historyczno-Oświatowy, Rok XIV, 3(53), Warszawa, Nasza Księgarnia
- Krasuski J. 1979, *Główne problemy tajnego nauczania na Kielecczyźnie*, [w:] *Nauczyciele Kielecczyzny w walce o szkołę Polską w latach okupacji 1939-1945*. Materiały z sesji poświęconej tajnej oświacie oraz walce nauczycieli Kielecczyzny w latach okupacji. Kielce, 19-20 października 1973 r. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Kielcach. Związek Nauczycielstwa Polskiego. Oddział ZG w Kielcach. Kielce
- Król B. 1971, *Tajne nauczanie w czasie okupacji hitlerowskiej w latach 1939-1945 na terenie powiatu włoszczowskiego*. Przegląd Historyczno-Oświatowy, Rok XIV, 3(53), Warszawa, Nasza Księgarnia
- Król B. 1979, *Tajna działalność oświatowa* [w:] *Nauczyciele Kielecczyzny w walce o szkołę polską w latach okupacji 1939-1945*.
- Massalski A. 1979, ze wstępu do: *Nauczyciele Kielecczyzny w walce o szkołę Polską w latach okupacji 1939-1945*.
- Tarchalski M. 1994, *Na ścieżkach małej wojny*. Część I. *Włoszczowski Obwód Armii Krajowej „Kaktus”*. Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie. Poznań
- Zieliński Z. 2005, *Baza leśnych ludzi*. Oficyna Wydawnicza RYTM. Warszawa.